Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 13 LISTOPADA 1927 R. Nr. 35.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



JESIEŃ

E. RYSZKOWSKI

CZŁOWIEK KTÓRY BYŁ HARCERZEM

Inicjuje w dalszym ciągu swych prac budowę kolei z Kołomyji do Słobody, wprowadza cały szereg udoskona'eń technicznych, sprzyjających rozwojowi przemysłu naftowego.

Rzecz oczywista że ten szybki rozwój przemysłu naftowego, bardzo zaniepokoił rządowe sfery austryjackie oraz finansjerę wiedeńską, ze względu na zbyt niebezpieczną konkurencję.

To też wkrótce rząd austrjacki stawia cały szereg przeszkód na drodze rozwoju przemysłu polskiego począwszy od specjalnego cła i taryfy kolejowej uniemożliwiających egzystencję tego przemysłu, a skończywszy na trudnościach finansowych.

Szczepanowski nie poddaje się jednak zwątpieniu. Walczy wytrwale, wykazując moc inicjatywy, ruchliwości bujnej radości życia, konsekwentnej i planowej pracy.

Pragnąc stworzyć nowe oparcie dla swych poczynań wśród szerszego społeczeństwa, stara się skupiać ludzi w wielkie ogniska, wewnętrznie silnie spojone.

Tworzy więc „Krajowe Towarzystwo Naftowe" z przemysłowców, zainteresowanych specjalnie przemysłem naftowym. Następnie zakłada kooperatywy celem zrzeszenia drobnych funduszów. Organizuje liczne kółka i stowarzyszenia.

Zawsze się cieszy, gdy podejmują jego projekty organizacyjne pod innem niby autorstwem, poprzednio zwalczane i obalane.

Działalność jego obejmuje coraz więcej dziedzin życia społecznego.

Wchodzi na arenę polityczną i jako poseł do parlamentu wiedeńskiego (wy-

(obrany w r. 1880), wywalcza ustanowienie cła na naftę, umożliwiającego byt polskiego przemysłu kopalnianego i rafineryjnego. Później jest posłem do sejmu krajowego. Wygłaszając odczyty i przemówienia, wydając cały szereg broszur polityczno-społecznych (np. „Nędza Galicji") zwraca uwagę społeczeństwu m. inn. na zaniedbane szkolnictwo ludowe. Jest jednym z założycieli Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W tym czasie finansowania jego działalności przemysłowej podejmuje się Galicyjska Kasa Oszczędności uniezależniając w ten sposób przemysł polski od obcych wpływów.

To zachęca Szczepanowskiego do założenia kopalń węgla brunatnego.

Podejmuje również działalność publicystyczną, obejmując jako wydawca dziennik „Słowo Polskie" (do dziś istniejące we Lwowie). Wkrótce stawia je na poziomie pism europejskich. Dla tego pisma sprowadził pierwszą maszynę rotacyjną w Małopolsce.

Zakłada pismo naukowe „Ekonomista Polski" gdzie on i jego przyjaciele umieszczają programy i prace, tyczące się gospodarczej i społecznej reformy.

Jest to okres ciągłych zmagań się z czynnikami obcemi, które chciały przemysł polski zagarnąć w swe ręce...

Celem przeciwdziałania, za inicjatywą Szczepanowskiego powstaje cały szereg przedsiębiorstw polskich jako: „Towarzystwo Handlowe, jednoczące polskich przemysłowców", Fabryka narzędzi rolniczych „Wolski i Odrzywolski", która ustawia pierwsze motory benzynowe i sprowadza do Małopolski pierwszy samochód" i inne.

Niestety!...

— „Trudną jest walka przeciw woli władców". Wstrzymanie przez rząd austrjacki wydawania koncesyj na budowę rafineryj w Galicji oraz upadek Galicyjskiej Kasy Oszczędności — spowodowane specjalną polityką finansjery wiedeńskiej — zniszczyły przedsiębiorstwa Szczepanowskiego i innych, bliżej z nim związanych.

Ten głęboki cios materjalny i moralny nie zachwiał go i nie sprowadził z raz obranej drogi.

Szczepanowski, człowiek czynu nieustannego o żelaznej woli nie zraża się tą klęską, układa nowe plany dalszych prac, ale nie danem mu jest do wykonania ich przystąpić.

Uległszy chorobie serca, umiera po krótkim okresie kuracyjnym w Neuheim w r. 1900.

Społeczeństwo głęboko oceniło jego pracę i życie, nie szczędząc mu za życia wyrazów uznania i zrozumienia.

Po śmierci oddało Mu hołd — sprowadzając jego zwłoki do Lwowa, gdzie pochowano je na cmentarzu Łyczakowskim w ufundowanym przez nie grobowcu.

Ten mądry, wszechstronny Polak wedle własnych słów miał największe „zrozumienie"... „tego miejsca, które człowiek zajmuje w życiu, na świecie, w swej ojczyźnie, rodzinie i społeczeństwie". A „zrozumienie tych obowiązków, które człowiek posiada naprzód jako głowa rodziny, które posiada jako obywatel kraju, jako obywatel wobec innych obywateli" — to jest mądrość.

„Kto zrozumiał obowiązków obowiązki, wypływające z tych stosunków i kto przystosował swój charakter do tych obowiązków, kto zrozumiał tę busolę, tę igłę magnetyczną, którą każdy człowiek posiada w swojem sumieniu, która nim kieruje w labiryncie życiowym— ten jest mądrym".

To jeden z najwybitniejszych nauczycieli i przewodników narodu polskiego, który uczył przedewszystkiem własnym przykładem życia codziennego, dążącego do „wcielenia aspiracyj idealnych w czyn realny".

Dlatego to, cała jego działalność jest silnie spojona z życiem Nawet jego prace literackie i publicystyczne nie mieszczą się w dziedzinie abstrakcji,— są dopełnieniem, przygotowaniem lub zakończeniem jego czynów.

Znalazłszy cel wielki — bo wolność swego narodu i swej ojczyzny — dążył do niego nieprzerwanie przez całe swe życie, oddawszy sebie całego tej służbie bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Wiara w działanie przykładu: „to co się wyznaje — winno się czynić w życiu" — szczerość życia codziennego, przeciwstawianie się idącemu od wschodu hasłu „nie sprzeciwiania się złu", wiara w zwycięstwo dobrej sprawy, umiejętność opanowania instynktu społecznego, działanie w grupie, uleganie impulsom i uczuciom istotnie głębokim, potężnym a opanowywanie impulsów niezrównoważonych, chwilowych kaprysów, tworzenie „kuźnic" rozbudzających zatajone pierwiastki potrzebne do walki o dobrą sprawę, wielka wytrwałość, ofiarność społeczna, żelazna wola, oszczędność i wreszcie nieustanna praca nad sobą: oto garść elementów, które się składały na osobowość Szczepanowskiego — ideał harcerza.

Koniec.

MARJA APRILLÓWNA

LEGENDA

Hen przed laty to było, jeszcze w tych czasach, kiedy to Pan Bóg posyłał od czasu do czasu na naszą ziemię Swego Anioła, by ten cierpiące dusze koił, wątpiące podnosił, sprawiedliwe wynagradzał.

Bywało, iż nieraz dobry Anioł kłaść musiał swe chłodne, śnieżne dłonie na spieczone bólem czoła, lub białemi skrzydłami osłaniać przed złem, które pełzało, niby wąż czarny, czając się w mrokach nocy...

Spływała natenczas pociecha niebiańska, niby rosa ożywcza, lub balsam kojący po niezagojonych ranach, po sercach krwawiących. I dobrze było, tak dobrze, jak wtedy, gdy szarą godziną przewinie się przed stęsknioną duszą pasmo jasnych, różanych wspomnień.

Aż raz, a było to w wigilję Bożego Narodzenia, posłał Bóg Anioła z niezwykłą misją na ziemię. — W tę świętą noc radości miał Anioł zanieść szczęśliwą nowinę na ten padół płaczu. — Z darami szedł, z takiemi darami, które uleczyć i uzdrowić miały całą ludzkość. Ustać miały odtąd raz na zawsze kłamstwa i przeniewierstwa, kłótnie i waśnie, a tylko królować miały Miłość i Dobroć.

Jakżesz wyglądały owe niezwykłe dary niebiańskie, które panowanie Królestwa bożego przyśpieszały na ziemi?

Niepozorne były, jak wszysko, co boskie. Niepozorne, ale równocześnie tak wielkie i piękne, iż zaćmiewały wszelakie dary i skarby ziemskie.

Były to perły, o dziwnym blasku i o dziwnej barwie, tak dziwnej, że migotały się i zlewały przed oczyma widza wszystkie najpiękniejsze barwy kwiatów na łące. Migotały tysiącem świateł, lśniły, każda z nich swoistem, własnem światłem. — Im dłużej patrzyło się na te perły, tem więcej przykuwały wzrok, bo coraz nowe piękności ukazywały się oczom zdumionym. Jakby kto wszystkie piękności tego świata skupił i złączył. Światła, barwy, wonie, kształty...

Miały one zdobić nie ciała, a dusze ludzkie. Mnogo ich było; miał je dobry Anioł sprawiedliwie porozdawać wszystkim ludom, wszystkim narodom wedle zasług, wedle rozkazu Samego Boga.

Tymczasem stało się inaczej. —

Worek, w którym znajdowały się perły, zaciężył Aniołowi. Postawił go więc, skoro tylko zleciał na ziemię. Sam zaś udał się do nędznego domku, gdzie leżało chore, smutne dziecię. Stanął u wezgłowia i zaczął szeptać tak mile, jak tylko Anieli umieją. Dziecię uśmiechnęło się przez sen i zaczęło równo oddychać.

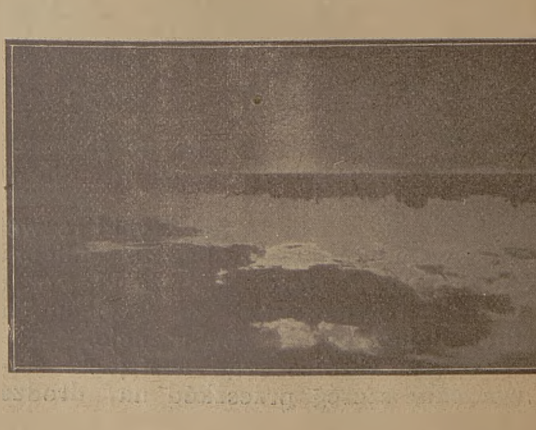
Anioł poleciał dalej. Wędrował po całym świecie, zapomniawszy zupełnie o poleceniu Bożem.

Wreszcie po długiej wędrówce, przypomniał sobie o worku z perłami. Zaczął szukać, ale naprózno. Nie pamiętał ani kraju, ani miejsca, gdzie dary porzucił. —

Pozostały.

Gdzie? nikt nie wie do dnia dzisiejszego. Wieść niesie, że Anioł zostawił je właśnie na polskiej ziemi.

I oto zbiera się zastęp polskich harcerzy i rozpoczyna poszukiwanie. Oto po co są polscy harcerze i jakie jest ich powołanie.



Z WĘDRÓWEK PO KRAJU

KURPIE

Krajoznawstwo winno wypełnić sporą część programu pracy drużyn starszych chłopców. Zajęła się tą sprawą Komenda Chorągwi Mazowieckiej, urządzając w tym roku obok 2 kursów stałych nad jeziorem Wigierskiem Wędrowny Obóz Instruktorski. Głównem zadaniem kursu było wyłożenie uczestnikom kursu metodyki wycieczek krajoznawczych w teorji i w praktyce. Trasę naszej wędrówki wytyczyłem przez tereny mało uczęszczane przez wycieczki, jednak bardzo ciekawe i mało znane z opisów i monografij krajoznawczych, a więc przez Kurpie od Łomży przez Nowogród, Kuzie, Ptaki, Kolno, dalej przez Szczuczyn, Grajewo, Osowiec, i na wschód przez Grodzieńszczyznę aż do Grodna, a potem przez pojezierze Augustowskie — a więc Sopoćkinie, Sejny, Augustów, Suwałki. Zakończył się kurs nad jeziorem Wigierskiem, łącznie z kursem instruktorskim i dla przybocznych. Na kilometry, albo na „kilo", jak mówili chłopcy, wypada ponad 400, odbytych w 23 dniach, w tem 4 dni odpoczynku i na zakończenie 5 dni zasłużonego odpoczynku nad Wigrami. Było nas 10 chłopców, tęgich, dziarskich, wesołych. Obóz zaczął się w Łomży, która nas przyjęła niezwykle serdecznie i gościnnie, za co druhnom i druhom Łomżyniakom „Bóg zapłać" składamy. Harcerki łomżyńskie ofiarowały nam piękny proporzec z herbem Łomży i lilję — jest to symbolem braterstwa harcerskiego. O rozpoczęciu kursu kronikarz obozowy wypisać raczył: „Urodziliśmy się dnia 3 lipca R. P. 1927, nie tak wprawdzie, jak Wenus z piany morskiej lub krokodyl z... jajka, niemniej przeto nagle i niespodzianie, kiedy to przed izbą dwójki Łomżyńskiej



Barć Kurpiowska z 15 wieku — Muzeum Kurp. w Nowogrodzie, obok uczestnicy kursu z posłem A. Chętnikiem na czele.

zjawiła się srodze wąsata twarz Ciotki i wielkim głosem (sic-) ogłosiła na cały świat, ba! na całe podwórko, wszem wobec i każdemu z osobna komu wiedzieć należy i nie należy, że z chwilą obecną obóz za rozpoczęty uważać należy. Po dość dokładnem zwiedzeniu Łomży ruszamy na zachód do Nowogrodu. Wchodzimy w kraj Kurpiów, o których słów kilka powiedzieć należy. Jest to połać kraju między Nowogrodem, Kolnem, Ostrołęką, Przasnyszem, Chorzelami i Myszyńcem połączona, zwana Puszczą Zieloną. W określeniu pochodzenia Kurpiów nasi etnografowie niezupełnie się zgadzają, — nikt jednak nie zaprzeczy jego słowiańskiego, a nawet polskiego pochodzenia. Niektórzy dzięki pewnym cechom, zbliżonym do karpackich górali, twierdzą, że lud ten z Karpat do puszczy przywędrował, a sąsiedzi Mazurzy nadali im nazwę Kurpiów. Inni dowodzą, że nazwa Kurpiów pochodzi od obuwia łykowego; piosenka mówi:

„A że w łapciach śmiga w lesie
„Więc też jeszcze Kurpiem zwie się.

Nazwa Kurpiów datuje się od XV wieku. W swojej puszczy Kurpie byli odcięci od świata przez wiele wieków. Wszystko przyrządzali sobie sami własnym przemysłem; sprowadzali z dalszych okolic sól, proch i niektóre narzędzia, dając wzamian miód, wosk, łój, ryby, bursztyn, skóry. Głównym przedmiotem ich zatrudnienia było bartnic-

TRZY PYTANIA

4) **BAJKA**

Według „Vif — Marcassin de l'Ardenne Sauge". (L'Eclaireur Unioniste). Przekład M. S. VI Ż. W. D. H. im. Król. Jadwigi.

— Zresztą, mój mały — pociesza jak może — do szałasu możemy iść w każdej chwili. Mam jeszcze trochę herbaty w manierce, zagrzejemy ją i pokrzepimy się jako tako.

Ale w szałasie suche drzewo już było wyczerpane. Z wielkim trudem udało im się zapalić kilka wilgotnych łupek i rozniecić wątły ogień. Zresztą nie można tam było wiekować. Śnieg padał gęstemi płatkami, do szałasu wdzierał się co chwila wiatr i szczypał chłopców w policzki... Dzień konał... „Stary Jeleń" usiłował żartować, ale nie szło mu.... Sytuacja wydała mu się więcej niż przykra i przeklinał z całej duszy swoje niedbalstwo, z przyczyny którego zapomniał kompasu. Mimo swych 19 lat czuł się słaby, bardzo słaby wobec żywiołowych sił i myśląc o niebezpieczeństwie powrotu, drżał cały.

Tu wprawdzie byli ukryci bezpiecznie, ale kto znajdzie ich i przyniesie pomoc?

„Wierny Lis" uspokoił się... zamyślony, patrzył uparcie w dogasające ognisko.... „Stary Jeleń" ze ściśniętem sercem myślał o odpowiedzialności względem tego małego chłopca, o ratunku, którego ten pewnie oczekuje od starszego towarzysza... Jak we śnie, zjawiły się przed nim postacie rodziców, wszystkich, tak drogich mu, a z niepokojem czekających jego powrotu... czy ich zobaczy jeszcze?... Łzy ciche potoczyły mu się po twarzy. Nagle, poprzez otwór szałasu ujrzał na czarnem już tle nieba, gwiazdę... Świeciła jasnym blaskiem, taka dobrze znana... „Syrius", przemknęło przez głowę chłopca. I znów wszystko znikło. Chłopiec zerwał się na równe nogi i wybiegł z szałasu. Długo patrzył w kierunku nadanym przez gwiazdę... Potem modlić się począł żarliwie do Tego, w którym złożył całą swą ufność...

— Chodź chłopcze — zwrócił się do „Lisa" — już pora nam wyruszyć. Nie jesteś bardzo znużony? Chodźmy. Trochę odwagi, pójdzie nam lepiej, widzisz, uspakaja się już?

Ale „Wierny Lis" nie odpowiadał, postępował za towarzyszem, myśląc mimowoli o słowach młynarza, o tem, że gdzieś po lesie błąkają się wilki... Już nie był taki pewny siebie.

— Druhu! — Co? co ci jest?

Druhu, ja niewiem, ale... nie przypominasz sobie, co mówił młynarz?

— Wilki w lesie... Nigdy niewiadomo....

— Głupstwo! Chodź naprzód. Daleko są od nas te twoje wilki, zresztą one nas się przelękną pierwsze!

Mimo to „Lis" nie uspokoił się. A więc dla podniety do marszu i wlania odwagi w chłopca „Stary Jeleń" począł śpiewać. Jego zrazu nieśmiały i drżący głos, rósł i potężniał coraz bardziej. Z siłą i mocą młodego, harcerskiego ducha śpiewał znane, ulubione piosenki. Mimowoli przyspieszyli kroku i szli w takt rzeźkiej melodji...

Mimo wszystko, zimno jednak dokuczało im dotkliwie, mrożąc boleśnie palce w rękawiczkach i uszy.

Pora już była późna, ciemno wokół, na śniegu, gdzie niegdzie słały się dziwne refleksy. „Stary Jeleń" wynajdował wciąż to nowe piosenki, wiedząc, że z chwilą, kiedy ustanie podnieta, marsz stanie się jeszcze bardziej nużący i monotonny.

Nagle... między drzewami, na dole mignął jakiś czarny kształt i dał się słyszeć trzask łamanych gałęzi.

— A to co? Pewnie wilk — pomyślał biedny „Lis". Gwałtowny skurcz ścisnął mu gardło i gorączkowo schwycił ramię towarzysza. „Stary Jeleń" ścisnął nerwowo swój kij i obserwował ruchy zwierzęcia.

Wtem — głośne radosne szczekanie ozwało się śród ciszy i duży pies w podskokach zbliżył się do zdumionych chłopców, merdając z zadowolenia ogonem.

— Oh, Fram! Kochany, dobry przyjacielu! Usłyszałeś nas. Przeczułeś, psisko drogie, że zabłąkaliśmy się bez ratunku? A potem poznałeś nasze głosy? Poczciwy, kochany!... Ale przedewszystkiem dzięki Ci, Boże, że pies nas odnalazł!

„Wierny Lis" uszczęśliwiony ściska i pieści poczciwą psią mordę. Bierze wreszcie Frama za obrożę, pies zrozumiał i prowadzi ich do młyna. Nie daleko stoi, bo zaledwie o 100 metrów, ale schowany na lewo za wzgórzem. W parę chwil potem chłopcy znajdują się w ciepłej dużej izbie. Zdumionym gospodarzom opowiadają straszne chwile, jakie przeżyli sami wśród wielkiego lasu. A potem wsiadają na wóz i tęgim kłusem jadą do miasta, by uściskać jaknajprędzej zaniepokojonych rodziców.

Koniec.

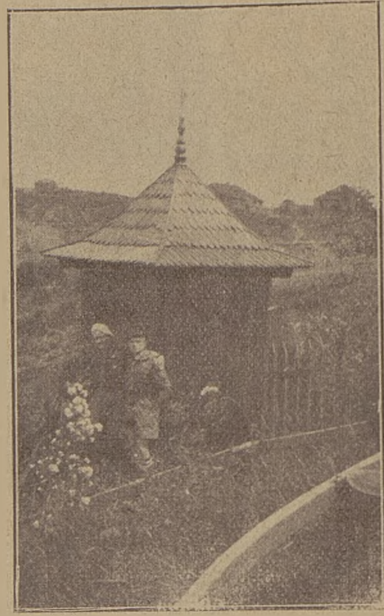
two, myśliwstwo i rybołóstwo. Każda familja miała swoją „budę" czyli osadę zabudowaną, do której wszelki dobytek z puszczy znosiła.

W wiekach XV i XVI w czasie wielkich wojen i napadów do puszczy uciekała ludność z kresów wschodnich uciekali również i chłopi pańszczyźniani, czasami przenosił się do boru i szlachcic, który się swemu magnatowi naraził. Puszcza przyjmowała wszystkich. Wskutek takiego napływu różnorodnych żywiołów ludność puszczańska pomieszała się nieco, jednakże dzięki wspólnemu polskiemu pochodzeniu wytworzyli wkrótce jakby jedną rodzinę puszczańską.

Stosunki familijne i handlowe nie dozwoliły długo rządzić się prawem patrjarchalnem i od roku 1526 Kurpie utworzyli jedno bractwo, podzielone na 2 części: ostrołęcką i nowogrodzką. W r. 1630 przez króla Zygmunta III został Kurpiom udzielony a później potwierdzony przez Władysława IV Michała Wiśniowieckiego, Augusta II i III przywilej na mocy którego Kurpie bartnicy wśród puszczy nowogrodzkiej rozsypani, obrawszy sobie za główny przedmiot bartnictwo, swobodnie po całym lesie gospodarowali, płacąc królowi odpowiednią daninę w naturze. Ustanowili Kurpie swój urząd republikański i wybierali z pomiędzy siebie Starostę bartnego, któremu dawali urzędników: sędziego, ławników i pisarza. Każda „buda" wydzielony miała swój „bór" w którym wolno było „barcie wydziewiać i drzewa ścinać, grunta pod rolę przysposabiać, polować oraz ryby w wodach łowić". Prawa bartne były bardzo surowe. Złodziejstwo ogromnie było prześladowane i po ujawnieniu kradzieży winnych z puszczy wypędzano. Za wydzieranie cudzych pszczół z barci karano śmiercią. Wynagrodzenie wyrządzonej krzywdy bezwzględnie obowiązywało. Wogóle prawo bartne jest niezwykle ciekawe i jest pierwszym tworem prawodawstwa ludowego w Polsce.

Od r. 1837 rząd rosyjski zaczął prześladowanie Kurpiów, odbierając im broń, zakazując jednocześnie bartnictwa i rybołóstwa.

Obok barnictwa Kurp był doskonałym myśliwym i czy to żubr, czy też niedźwiedzica lub dzika żebra dla Kurpia było igraszką i zabawą, a jarząbka lub innego ptaka w locie zestrzelić tak łatwo mu było, jak nam dziś pieczonego z półmiska uprzątnąć. To też myśliwi za czasów króla Stanisława Augusta wprowadzili przysłowie: „strzela jak Kurp".



Kapliczka Kurpiowska Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie. Przed kapliczką kursowicze „Dwudziestacy" z „Niedźwiadkiem" w środku.

Owo przygotowanie wojskowe przydało się Kurpiom znakomicie, pomagając im chlubnie swą armję zapisać w dziejach Polski. W r. 1702 mając na czele Borowego i Działyńską, wdowę po wojewodzie rawskim, rozbili w puszczy pod Myszyńcem 7000 Szweda, przez samego Karola XII prowadzonych. A oto i piosenka kurpiowska:

„Na Kopańskim moście
I fuzyje mieli.
O tem nie wiedzieli
Że Kurpie też mają
I tego strzelają
Choć Myszyniec płonie
Od rzuconej drzazgi
My na swym zagonie
Zbijem was na miazgi!"

W r. 1734 i 35 trzymając się partji Stanisława Leszczyńskiego przeciw kosasom walczyli, pod wodzą Stacha Konwy. W l. 1831 i 1863 puszczacy przeciw moskalom zbrojnie występowali, mając doskonałe schronisko w borach puszczańskich. O moskalach śpiewali:

„Oj ty, rusku, ty psia wiaro
Powiedziałeś co nas mało,
A nas zgórą sto tysiancy,
Obejrzyj się, jeszcze wiancej!"

Rząd rosyjski zemścił się na Kurpiach i odebrał im strzelby, mimo to Kurpie do dziś dnia palą się do broni.

c. d. n.

DRZAZGI SPORTOWE

I etap Olimpjady 1928 r.

Jakkolwiek od początku igrzysk olimpijskich w sportach zimowych dzieli nas okres prawie czteromiesięczny, to jednak już obecnie do zawodów tych zgłosiło się 22 Narodów.

Szwecja i **Norwegja** stoją na czele tej długiej listy. Wezmą one udział przedewszystkiem w konkurencjach narciarskich, w których odegrają rolę pierwszorzędną, pozatem zawodnicy obu krajów startować będą w łyżwiarstwie a Szwecja ponadto przyśle swą doskonałą drużynę do turnieju hockeya na lodzie.

Polska i **Czechosłowacja** zgłosiły swój udział w narciastwie i hockeyu.

Kanada przypuszczalna zwyciężczyni w turnieju hockeyowym, przysyła swą przepyszną reprezentację hockeyową, prócz tego startować będzie w jazdach szybkiej i figurowej na łyżwach.

Anglja zdecydowana jest walczyć zawzięcie na wspaniałym torze saneczkowym „Cresta-Run" w konkursach na skeletonach oraz bobsleigh, pozatem możliwem jest, że obsadzi swemi zawodnikami pozostałe konkurencje igrzysk.

Jugosławja weźmie udział w 10 konkurencjach, przedewszystkiem narciarskich.

Austrja zainteresowała się też specjalnie narciarstwem, pozatem drużyna jej weźmie udział w turnieju hockeyowym.

Finlandja stanie do konkurencji w długodystansowych biegach łyżwiarskich oraz jeździe szybkiej na łyżwach.

Belgja natomiast w przeciwieństwie do większości państw, nie bierze żadnego udziału w narciarstwie. Interesują ja natomiast turniej hockeyowy oraz jazda na bobsleigh, do których przysyła swe drużyny.

Francja i **Włochy** wezmą udział w narciarstwie, turnieju hockeyowym i jeździe na bobach, pozatem Francja przyrzekła przysłać zawodników do łyżwiarstwa.

Niemcy, ukazujące się pierwszy raz po wojnie w szrankach olimpijskich — obeślą wszystkie punkty programu igrzysk.

Holandja przyśle łyżwiarzy. **Luksemburg** osadę saneczkową. **Rumunia** — aczkolwiek oficjalnie zgłoszona, niewiadomo, w czym weźmie udział.

Naturalnie, że **Szwajcarja**, będąc gospodarzem Igrzysk da się oglądać we wszystkich konkurencjach, podczas gdy **Hiszpanja**, **Litwa** i **Węgry** startować będą zaledwie w niewielu punktach.

Z krajów pozaeuropejskich, prócz wymienionej wyżej **Kanady** weźmie udział **Ameryka** a ostanie wiadomości głoszą, że i **Japonja** przyśle do St. Moritz swą reprezentacyjną drużynę narciarską, która prawdopodobnie będzie sensacją zawodów.

Do narciarskiego biegu patroli wojskowych, który stanowić ma zupełnie oddzielny punkt programu, nadesłały już zgłoszenia: Francja, Włochy, Czechosłowacja, Szwajcarja, Niemcy i Norwegja, a prawdopodobnie poza patrolem polskim wezmą w nim jeszcze udział: Finlandja, Litwa i Jugosławja. A więc i te zawody obesłane będą przez imponującą liczbę narodów, i tutaj pierwsze miejsce przyniesie nielada zaszczyt zwycięzcom.

Zapisy nie są jeszcze zamknięte, to też należy się spodziewać, że liczba zgłoszonych narodów powiększy się jeszcze i być może dojdzie do trzydziestu. Lecz nawet i przy obecnym stanie rzeczy igrzyska muszą wypaść imponująco. Nadadzą im ton i rozmach wspaniali narciarze norwescy, fińscy i szwedzcy, którzy znów zadziwią świat cały mocą biegu i pięknem skoku; fenomenalni hockeiści kanadyjscy, żonglujący w szalonym biegu krążkiem gumowym; wspaniały tor saneczkowy, dozwalający na wielką szybkość jazdy — wreszcie piękny górski krajobraz, który da tej walce reprezentacji sportowych odpowiednie ramki.

*

Udało mi się zebrać garść wiadomości o **Ursynowie**, który niegdyś pod względem sportowym przewodził całej Chorągwi Mazowieckiej. Nie znaczyło to, aby teraz on nic nie robił. Przeciwnie. Dzięki fachowości swego drużynowego dha phm. Olędzkiego sporty i gry sportowe kwitną nietylko w drużynie ale i w Seminarium Nauczycielskiem.

Ostatnio mamy do zanotowania kilka nawet b. ładnych wyników i tak w koszykówce:

Varsovia I — I Ursynowska zwyciężą I Ursynowska 27:19 zaś **Varsovia I — Ursynów** Seminarjum 30:10 na korzyść Ursynowa.

Lekką atletykę uprawiają wszyscy bo wyczyny są nieprzeciętne. Jeden np. skacze 1.60 m Drużyna Ursynowska na Święcie sportowem powiatu warszawskiego zajmuje I miejsce i otrzymuje 8 nagród.

Jeśli dodamy, że i wynik **Ursynów — P.I.F.W.** 7:5 w szczypiorniaku na korzyść Ursynowa jest świetnym, to będziemy mieli wyobrażenie o sportowym Ursynowie. Warto też zaznaczyć, że od pewnego czasu można spotkać ich i na Wiśle na swej łodzi o 25 m.² żagla, którą przez całe dwa lata własnemi siłami budowali.

H. K. S. — Łódź o którym na wiosnę pisałem powstał jako zrzeszenie przy 20 Łódzkiej w 1926 r. a celem jego jest stworzenie własnego ogniska sportowego, rozbudzenie zamiłowania do sportu wśród harcerzy i zgromadzenie w barwach swych rozprószonych po najrozmaitszych klubach sił harcerskich.

Narazie istnieją 3 sekcje: piłki koszykowej, siatkowej i lekka atletyka. Zupełna autonomja sekcyj przyczyniła się w znacznej mierze do osiągnięcia tak poważnych sukcesów reprezentacyi klubu jak w Warszawie, Poznaniu i Łodzi.

Obecnie klub liczy 100 członków ćwiczących.

H. K. S. w **Turku** (Chor. Łódzka) posiada trzy sekcje: lekkoatletyczną, kolarską i gier. Klub występował już kilkakrotnie i w każdym wypadku osiągał b. dobre wyniki, jak np. I miejsce w dniu 3 Maja w międzynarodowych zawodach sportowych.

*

Złośliwy Chochlik drukarski wszędzie wlezie. Nic też dziwnego że i w naszych Drzazgach czasami wkradnie się między wiersze, a poszkodowani później mają słuszne pretensje.

Dlatego w Nrze 30 Harcerza ma być, że zawody roczne zamknęła Chorągiew **Warszawska** a nie Mazowiecka. Mazowiecka po przełożeniu zawodów o najlepsze wyrobienie fizyczne na jesień dotychczas ich nie rozstrzygnęła. W przedostatnim znowu Nrze w notatce ze sportu kolarskiego ma być start **lotny** a nie **letni**.

Przysyłajcie wiadomości o Waszem życiu sportowem w drużynach i klubach.

Chudy Lis.

ĆWICZENIA SPOSTRZEGAWCZOŚCI

Jedną z ważniejszych cech harcerza, jest spostrzegawczość, to też należy ją ciągle ćwiczyć, aby osiągać coraz lepsze rezultaty. Oto jeden sposób ćwiczenia spostrzegawczości: Zastępowy idąc na wycieczkę z zastępem, bierze łuk i kilka strzał jaskrawo pomalowanych i w dogodnem miejscu strzela w rozmaitych kierunkach, a chłopcy patrzą i potem idą, odnajdują strzały i przynoszą. Za szybkie odnalezienie i przyniesienie strzały, można dawać kreski. Gdy chłopcy dojdą już do pewnej wprawy, można strzelać coraz dalej, w trudniejszym terenie i strzałami w takim kolorze, w jakim jest teren. Postępując w ten sposób dość długo, dojdzie wreszcie zastęp wprost do mistrzostwa w odnajdywaniu strzał. Robiłem to w zeszłym roku z moim zastępem, z zupełnie dobrym skutkiem. Jak zrobić łuk i strzały obiecał już dawno napisać druh Lachowicz M. (Chudy Lis).

Wędrowny Żóraw.



▽▽▽▽▽▽▽▽▽

Marsz z menażkami napełnionemi wodą.

△△△△△△△△△

GRY OBOZOWE

Ciekawą grą, opartą na współzawodnictwie zastępów i dającą duże pole do popisania się zgraniem i zręcznością zastępów, są zawody zastępów w przepalaniu liny. (Patrz zdjęcie).

Drużynowy przy czyjejś pomocy umocowuje na dwóch kołkach, równolegle do ziemi długi sznurek.

Długość sznurka zależy od ilości zastępów, biorących udział w grze.

Następnie każdy zastęp otrzymuje kawałek drzewa oraz dwie zapałki i staje na wyznaczonem miejscu koło rozwieszonego sznurka (liny).

Na sygnał drużynowego zastępy przystępują do rozpalania ogniska pod liną, w taki sposób, by ogień mógł szybko przepalić linę.

Ten zastęp wygrywa, który najwcześniej przepali linę. Cała gra polega na umiejętnem ułożeniu drzewa oraz zapaleniu ogniska.

Również dużej zręczności wymaga „marsz z menażkami napełnionemi wodą". (Patrz zdjęcie).

Gra ta jest właściwą dla wilcząt.

Uczestnicy gry stają z zawiązanemi oczyma na jednej linji w szeregu. Każdy z nich trzyma w lewej ręce menażkę wypełnioną po brzegi wodą.

Na dany sygnał wszyscy maszerują naprzód. Wygrywa ten kto pierwszy doniesie do mety wszystką wodę zawartą w swej menażce.

Er.

Z PISM I WYDAWNICTW

„Czuwaj" — miesięcznik młodzieży harcerskiej ziemi Łomżyńskiej w nr. 8 daje następujące artykuły: „Musimy naprzód iść", „Wędrowny Obóz Instruktorski naszej Chorągwi" trochę beletrystyki i opowiadań z życia obozowego, poezja i kilka notatek sprawozdawczych. Jedno z najstarszych pism harcerskich — wychodzi już 12-ty rok. Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Ciszewski, Gimnazjum Męskie im. ks. Piotra Skargi w Łomży.

Apolonjusz Zarychta — Łuk i łucznictwo. Wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Warszawa, str. 170. Cena 3 zł.

Pierwsza to dopiero książka tego rodzaju w Polsce. Muszę podkreślić wielką jej wartość i ogromne znaczenie dla pracy harcerskiej. Łucznictwo — jeden z najpiękniejszych i zarazem najbardziej odpowiadających upodobaniom młodzieży sportów — nie było dotychczas przedmiotem szerszych zainteresowań młodzieży harcerskiej, podczas gdy w skautingu wszechświatowym sport łuczniczy znalazł szerokie zastosowanie w programach zajęć, szczególnie w obozach.

Autor, znany Harcerstwu jako jeden z pionierów sportu łucznego w pracy polskich drużyn harcerskich w Brazylji, potraktował temat wszechstronnie i wyczerpująco. Treść książki rozpada się na 4 części: część I — „Sport łuczny i jego znaczenie", część II — „Rzut oka na historję łuku i łucznictwa", część III — „Szczegółowy opis współczesnego sprzętu łucznego" zawiera także wskazówki techniczne, jak sobie samemu zrobić łuk i strzały), część IV — „Trening łuczny, zawody i turnieje". Książka jest ilustrowana dobrze wykonanemi ilustracjami (mi in. kilka zdjęć z ćwiczeń łuczniczych harcerzy polskich w Brazylji).

Pragnę ze wszech miar zalecić wszystkim przeczytanie tej książki, a drużynom — jej nabycie dla własnych bibljotek. Z zapoznaniem się z tą książką pójdzie bez wątpienia w parze szerokie zastosowanie praktyczne sportu łuczniczego w pracy drużyn harcerskich.

SC.



Zawody zastępów w przepalaniu liny.

Kalendarz „Iskier" na rok 1928 — opracował W. Kopczewski Nakładem „Iskier" — tygodnika dla młodzieży. Warszawa, 1928. Str. 256. Cena 3 zł. 80 gr.

Jest to już 4-ty rocznik tego kalendarza, związany jednak — w przeciwieństwie do roczników poprzednich — z rokiem kalendarzowym, zamiast szkolnego. Układ kalendarza niczem prawie się nie różni od układu tegoż kalendarza z lat ubiegłych. Bardzo bogaty materjał — naprawdę mała, treściwa encyklopedja, zawierająca niemal wszystko, co nie tylko młodzież szkolną, ale wogóle każdego może zainteresować i być użytecznem — jest rozłożony równolegle z notatnikiem. Nowy rocznik zawiera wiele najświeższych danych, zachowując przy tem większość treści z kalendarzy lat poprzednich.

Bardzo niska cena i — zapewne — chęć zmniejszenia objętości kalendarza odbiły się jednak na jakości papieru, który jest zbyt cienki i przejrzysty i z tego względu nie bardzo nadaje się do robienia notatek (zwłaszcza atramentem); trudno jest również czytać tak drobny druk, jeżeli znać przytem wszystkie czcionki przeciwnej strony.

Kalendarz jednak b. godny polecenia wszystkim harcerzom, jako bezsprzecznie najlepszy i najbardziej pożyteczny w naszych warunkach.

S.

Ostrzeżenie.

Na terenie Chor. Śląskiej zjawił się jakiś osobnik, który, występując pod nazwiskiem harcmistrza Stanisława Rudnickiego (czasem Jerzy Skarbek Rudnicki), rzekomo z ramienia G. K. M. przeprowadza inspekcje, bada księgowość drużyn, kasę, stan inwentarza i t. d. Podaje się pozatem za pedagoga i filozofa. Wykazuje wybitną znajomość stosunków w Harcerstwie. Rysopis: wzrost średni, budowa ogólna wątła, brunet (łysy), nos orli, wąsy i bródka ścięte po szwedzku, oczy piwne, wygląd zewnętrzny zaniedbany, wiek około 35 lat. Osobnika tego w razie spotkania należy bezzwłocznie oddać w ręce policji.

Co słychać w Z.H.P.

15-LECIE HARCERSTWA WIELKOPOLSKIEGO

15-lecie Harcerstwa Wielkopolskiego obchodzono bardzo uroczyście w poszczególnych środowiskach Chorągwi Wielkopolskiej w dniu 17 października b. r. Podaję tu krótką historję Harcerstwa Wielkopolskiego.

Wkrótce po zorganizowaniu pierwszych drużyn skautowych we Lwowie i Małopolsce przybył do Poznania dh dr. T. Strumiłło, by zaznajomić kierowników „Sokoła" z zasadami organizacyjnemi, ideowemi i metodycznemi nowego ruchu. „Sokół" jednak niedocenił ważności skautowego systemu wychowawczego i nie poparł ruchu harcerskiego. Dnia 17 października 1912 r. powstał w Poznaniu pierwszy zastęp skautowy, do którego należeli dhowie: C. Indra, W. Wierzejewski, L. Skowroński, ś. p. Wolski, H. Śniegowski (obecny Komendant Chorągwi) i W. Gruszczyński. W kilka zaledwie tygodni zastęp rozrasta się w I-szą Poznańską drużynę skautów „Piast".

W krótkim czasie idea skautowa przenika szeregi innych stowarzyszeń młodzieży, które albo przekształcają się w drużyny i zastępy skautowe, albo przejmują w swej działalności idee i metody skautowego ruchu. Powstaje także szereg drużyn na prowincji.

Działalność skautów wielkopolskich, idąca po linji budzenia ducha narodowego i propagowania haseł niepodległości Polski, zwróciła uwagę policji niemieckiej. Dnia 27 maja 1915 r. otrzymano pisemny zakaz dalszej działalności. Mimo jednak oficjalnego zawieszenia pracy harcerskiej, drużyny pracowały dalej w zupełnej konspiracji.

Dnia 2 kwietnia 1916 r. utworzono wspólną komendę pod nazwą „Miejscowa Komenda Skautowa" z dhem Śniegockim, jako przewodniczącym. Zainteresowano skautingiem również starsze społeczeństwo; zorganizowano Komitet Obywatelski, do którego weszło szereg wybitnych działaczy społecznych na terenie Wielkopolski (B. Chrzanowski, ks. kanonik Łukomski, ks. Adamski i inni).

Wystąpienia skautów na kilku uroczystościach spowodowały represje ze strony policji niemieckiej, aż wreszcie dnia 14 maja 1918 r. rozporządzeniem zastępczego generała 5 korpusu armji von Bock u. Polacha rozwiązano polskie organizacje skautowe. Harcerstwo jednak znowu mimo formalnego rozwiązania pracowało dalej w konspiracji, podtrzymując myśl wywalczenia niepodległości Polski drogą walki orężnej. Uprzednio jeszcze w dniu 15 lutego 1918 roku powstała dzięki inicjatywie harcerzy Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego, której pierwszym komendantem był druh W. Wierzejewski. W chwili wybuchu powstania 27 grudnia 1918 r. wszyscy skauci znaleźli się w szeregach walczących, lub niosących pomoc walczącym o wyzwolenie Wielkopolski. W późniejszych czasach w P. O. W. Z. P. utworzono pod komendą W. Wierzejewskiego osobną kompanję skautową, która chlubnie zapisała się w historji walk o Polskę.

Rozpoczął się okres rozrostu liczebnego organizacji. W marcu 1919 roku przemianowano Główną Kwaterę Skautową na Rzeszę Niemiecką na Naczelnictwo harcerskich drużyn wielkopolskich. W czasie Zielonych Świąt 1919 roku odbył się I zlot drużyn wielkopolskich w Wierzenicy. Na skutek zarządzeń Naczelnej Rady Harcerskiej utworzono w dniu 23 lutego 1920 r. Zarząd Oddziału Z. H. P., którego przewodniczącym został wybrany druh R. Bniński. W czasie inwazji bolszewickiej Harcerstwo Wielkopolskie wzięło czynny udział w obronie zagrożonej niepodległości Polski. Od tej chwili Harcerstwo na terenie Wielkopolski stale rozwija się.

Dziś, po latach 15, Harcerstwo Wielkopolskie z dhem gen. Hallerem — jako przewodniczącym Zarządu Oddziału na czele, liczy 1700 harcerek i 5.200 harcerzy.

St. Cz.

Kto jest uczciwym w małych rzeczach, jest nim także w wielkich, a kto nieuczciwie postępuje w sprawach małej wagi, okaże się takimże, gdy będzie chodziło o wielką rzecz.

Norman Macleod.

BIAŁA PODLASKA

II-ga Dr. Ż. im. Kr. Jadwigi.

I znów zabrałyśmy się do pracy dzielnie i energicznie. Świadczy o tem — powiększenie się naszej drużyny. Przybyło nam kilkanaście dziewcząt, które energją swą przyczyniły się do solidnej pracy w tym roku w drużynie. Drużyna zeszłoroczna liczyła 23 druhny, z tych wystąpiło 15, zaś na początku tego roku drużyna liczy 48, z tych wystąpiło 5. Obecnie mamy 38 druhen, których praca jest dość wydajna. Zaraz na początku zajęłyśmy się dwiema rodzinami, pozbawionemi zupełnie środków do życia, pomagając im stale, już to dorywczo niesiemy im zapał do pracy, zachętę do życia, uprzyjemniając im czas pogawędką. Nadchodzą święta, gwiazdka, druhny z ożywieniem zabrały się do pracy i oto stanęły dwie wysmukłe choinki, usiane mnóstwem zabawek własnej roboty. Jedna z nich została odesłana do szpitala, druga stanęła w ubogiej chacie naszych rodzin. Po ferjach świątecznych nowa niespodzianka, ale tym razem dla siebie; oto w naszej Izbie, na stole śnieżnym obrusem przykrytym znalazł się opłatek (kilku druhów szarż też się znalazło). Po wieczerzy długo, długo jeszcze bawiłyśmy się, śpiewały nasze ulubione kolędy. W tydzień później urządziłyśmy „balik



Dhna W. Opęchowska na wizytacji obozu 39-ej M. W. D. H.

dziecięcy", z którego dochód miał być przeznaczony na obóz, lecz niestety nie zebrałyśmy nic. Ale nie pamiętamy tylko o sobie, oto w Dzień Zaduszny nasza drużyna oporządza 82 groby żołnierzy i składa dwa wieńce, jeden na cześć tego Bohatera Bezimiennego, który własną krwią okupił wolność naszej Ojczyzny, drugi na grobie zmarłego druha. Podczas Mszy Św. w kaplicy na cmentarzu, obie drużyny męska i nasza trzymają straż przy ich grobach. W tydzień potem organizujemy wraz z druhami I Męsk. Druż. akademję ku czci Nieznanego Żołnierza. Na Wielkanoc zrobiłyśmy święcone naszym rodzinom. Prowadzimy korespondencję z zagranicą, a także z innemi drużynami. Jest już wysłany list do Czechosłowacji w formie albumu, na który niecierpliwie czekamy odpowiedzi.

W tym roku w drużynie zostaje wprowadzone „Święto sadzenia kwiatów", 21 marca, w pierwszy dzień wiosny. Zastępy obchodziły go bardzo tajemniczo i uroczyście. Jeden z zastępów nawet przyniósł swoje kwiaty w bereciku. Każdy z zastępów ma swój totem. Najbardziej zasługują na uwagę totemy II-go i III-go zastępu: „Szarotka" i „Rosa". Stoi w kącie Izby grota własnoręcznie zrobiona, usiana muszelkami i błyszczącą miką, a przy jej wnętrzu stoi maleńka szarotka w mundurze harcerskim i z laską w ręku, gdyż stoi na warcie. „Rosa" — to dziewica leżąca na murawie, przybrana w białą szatę, mieniącą się „kropelkami rosy". Prawie każdy zastęp ma swój hymn dostosowany do godła. Mamy też wiele konkursów na piosenki, programy, a był także konkurs na najlepszy list do Czechosłowacji, ale te wszystkie zdobyły „Rosy". Miałyśmy także konkurs roczny o mistrzostwo zatępu; ten zdobył zast. IV „Niezabudek".

W celu zebrania jak najwięcej pieniędzy na obóz, który zamierzamy zupełnie samodzielnie poprowadzić, zarobkujemy wszelkiemi sposobami; a więc mamy: introligatornię, która coprawda niewiele daje zysków, bufet, w którym sprzedaje się bułki i herbatę. Prócz tego są obowiązujące prace miesięczne. „Szarotki" np. wykonują bardzo ładne i oryginalne krawaty. „Krasnoludki" robią wazony i t. d. Od kwietnia zamiast prac miesięcznych wykonywujemy zamówienia i wogóle staramy się najwydatniej pracować, by w ten sposób przyczynić się do zmniejszenia kosztów obozu, jest to taka siostrzana pomoc.

Drużyna jest prowadzona systemem zastępowym, jest ona podzielona na 5 zastępów. Stopnie tak się przedstawiają: 1 — przewodniczka, 1 — samarytanka, 8 pionierek i 9 ochotniczek, bez stopni 20, z przyrzeczeniem 10.

Drużynę prowadzi d-na Jasia Próchnicka. Dzielnie pomaga jej przyboczna d-na Zofja Witkowska.

Z OKAZJI 10-LECIA ISTNIENIA GIM. IM. SIENKIEWICZA W CHARBINIE

Dla niejednego z nas dzieje Polonji na Dalekim Wschodzie są nieznane — obce — ukryte w mrokach niejako, a jednak, warto znać te dzieje, warto, bo tam na obczyźnie — nasi rodacy — wygnańcy — wykuli przepiękną i żywą legendę o Nowej Polsce — na ołtarzu której niejednokrotnie składali najpiękniejszą ofiarę bo ofiarę z swych uczuć i krwi, ofiarę z siebie samych.

Dziś w Charbinie, liczącym pół miljona mieszkańców — jakby w drugiem Chicago Polacy tworzyli niejako maleńkie nowoczesne państewko polskie, którego dzieje powinny u nas rozpalić taką samą energję do pracy i taki sam zapał do czynów niespożytych. Cofnijmy się myślą do r. 1898, kiedy Rosja podejmuje dzieło olbrzymiej doniosłości — rozpoczynając budowę długiej na tysiące kilometrów kolei wschodnio-chińskiej (syberyjska), mającej połączyć Rosję właściwą z jej wybrzeżami azjatyckiemi, położonemi nad Oceanem Wielkim — i z największym podówczas portem w Azji Władywostokiem. Na drodze do tego portu, leżały olbrzymie połacie kraju chińskiego — Mandżurji. Rosja dzięki swej potędze militarnej i intrygom dyplomacji, korzystając z osłabienia Chin — wydzierżawia (niby) od nich na lat 90 całą północną połać Mandżurji, której głównym ośrodkiem jest Charbin.

Ten stan faktyczny został obalony po r. 1917, kiedy to Chińczycy znów objęli ten kraj w swe posiadanie. Całość prac technicznych rząd rosyjski powierza inżynierom Polakom, którzy w tym czasie jako inteligencja w Polsce ani mogli marzyć wobec prześladowań o posadzie — tu zaś na Syberji stanowili element najbardziej przez Rosję poszukiwany. Nic też dziwnego, że wszystkie stanowiska przy budowie kolei zostały obsadzone przez Polaków i przez nich to wielkie dzieło zostało świetnie wykonane i ukończone.

Od tej chwili rozpoczynają się dzieje Kolonji Polskiej w Charbinie i w całej Mandżurji. Dzieje te dla lepszej orjentacji podzielę na trzy okresy.

Okres I-szy obejmuje lata od r. 1898 — 1905. Obserwujemy w tym czasie wytężoną pracę Polaków na kolei, oraz zaczątki tworzenia się życia kulturalno-oświatowego. Charbin staje się odrazu ośrodkiem tego życia. Budują tu Polacy swój własny kościół, sprowadzają z kraju księdza, którego probostwo rozciąga się na całą północną Mandżurję.

W okresie II-gim, obejmującym lata 1905—1917 życie polskie kulturalno-oświatowe wzmogło się niezmiernie. Polacy zakładają w Charbinie dwie szkoły początkowe, budują wspaniały gmach „Dom Polski", przy którym powstaje w r. 1910 T-wo „Gospoda Polska" mające za zadanie pielęgnowanie życia polskiego w Chinach we wszelkich jego przejawiach. — Wojna światowa w 1914 r. była poniekąd dobrodziejstwem dla Kolonji Polskiej, zasiliła bowiem obficie wychodźtwo nasze w Chinach. Do Mandżurji samej dochodzą tylko słabe odgłosy wielkiej wojny. Nikt tu nie słyszał o drożyźnie lub głodzie. Tu niby nad wiecznym rajem zawsze jednakowo świeciło jasne słońce.

Z nad Wisły, z Ojczyzny zalatywały czasem echa o walkach legjonów i o tworzącem się mistycznem jeszcze dotąd młodem państwie polskiem. Te echa krzepią ducha wychodźców polskich i porywają młodych do organizowania się

(w szeregach harcerskich) by „gdy zagrzmi złoty róg" pośpieszyć Ojczyźnie z pomocą.

Rok 1917 był rokiem przełomowym dla kolonij charbińskiej. Wybuchła rewolucja bolszewicka — pękły okowy niewoli — i nad Mandżurją powiał wiew wolności. Polacy z żywiołową energją, właściwą wszystkim naszym wychodźcom, zaczynają organizować się i pracować, pełni tej świadomości, że pracują już dla Nowej Polski. Charbin bierze czynny udział w organizowaniu t. zw. 5-ej dywizji, której resztki są obecnie w Brześciu nad Bugiem. Wielu z młodzieży, którzy śnili cudowny „sen o szpadzie" i polskim mundurze, zasila szeregi tworzącego się wojska polskiego. W większych ośrodkach kolejowych powstają polskie Koła i Towarzystwa, aż w dn. 17 października 1917 odbywa się (w rocznicę Kościuszkowską) uroczyste poświęcenie pierwszego i jedynego dziś w Azji Polskiego Gimnazjum, które spełnia dla Azji rolę „Alma Mater". W rocznicę śmierci Sienkiewicza, w listopadzie, Gimnazjum przybiera nazwę Gimnazjum Polskiego im. H. Sienkiewicza. Równocześnie, w tymże jeszcze roku, powstają w Charbinie założone **dwie drużyny harcerskie**, oraz powstaje kilka innych organizacyj młodzieży.

W tej pracy wielkiej i nieraz tak trudnej niespożyte zasługi położył ks. Wł. Ostrowski, proboszcz Charbiny i obecnie kawaler orderu „Polonia Restituta". Jemu w olbrzymiej mierze wychodźtwo polskie w Chinach zawdzięcza wspaniałe rezultaty tej pracy i tę przepiękną swoją przeszłość.

W r. 1920 przyjeżdża do Charbina pierwsze przedstawicielstwo polskie, które z ramienia Rządu Polskiego obejmuje opiekę nad całą Polonją w Chinach. Dzień ten dla Polonji był nadzwyczaj podniosłym, a sam fakt przybycia poselstwa wywołał niepowstrzymane potoki łez radości i entuzjazmu. Biały Orzeł szeroko roztoczył swe skrzydła i znowu jak dawniej Polacy nawet na obczyźnie mogli zacząć być dumni, bo ich Ojczyzna stała się wielką jak ongiś za Jagiellonów.

W r. 1923 Gimnazjum w Charbinie otrzymuje pełne prawa państwowe i w tymże roku wychodzi w świat pierwsza edycja maturzystów, wśród których wielu było dzielnych harcerzy, wielu bojowników o wolność Ojczyzny i wielu choć młodych, ale wyrobionych już społeczników. Poszli w świat niektórzy, inni gnani niezaspokojoną tęsknotą przybyli do Polski, do Warszawy, gdzie studjują na Uniwersytecie, wszyscy przeważnie harcerze.

W dn. 17 października 1927 r. Gimnazjum Charbińskie, a z niem i harcerstwo tamtejsze, święciło 10-letni jubileusz swego istnienia.

W takich mniej więcej zarysach przedstawiają się ogólne dzieje wychodźtwa polskiego w Chinach na Dalekim Wschodzie.

Druhowie i Druhny!

Pamięć o czynach wychodźtwa naszego w Charbinie nie może zamrzeć. Wierzę, że przejdzie ona do historji Odrodzonej Polski, że tam zapiszą się te dzieje złotemi głoskami. Ale to mało jeszcze. My, jako harcerze, musimy zdobyć się na coś innego, na coś harcerskiego. Trzeba wystawić żywy pomnik tym bojownikom naszym na Dalekim Wschodzie. Nie będziemy się jednakże silili na nadzwyczajne pomysły — postaramy się tylko by nasz czyn był wieczny.

A więc proponuję ufundować 300-tomową bibljotekę, nazwać ją imieniem ks. Wł. Ostrowskiego, aby pamięć tego człowieka uczczona przez serca młode została, i ofiarować tę bibljotekę jakiejś miejscowości polskiej na naszych Kresach Wschodnich. W chwili najbliższej zostanie zawiązany Komitet specjalny, który zajmie się zrealizowaniem tego planu. Będziemy chodzili do poszczególnych drużyn z odczytami o życiu Polaków w Chinach, na Syberji, o cudach Dalekiego Wschodu, a każda drużyna wzamian za to musi zobowiązać się, że dostarczy nam 25 książek. W ten sposób szybko, po harcersku, plan nasz zrealizujemy. Wierzę, że nikt się od ofiar nie wymówi.

A więc Czuwaj! i do roboty!

Stanisław Piekarowicz.

DOM HARCERZA

Doceniając wartość i znaczenie posiadania własnego Domu Harcerskiego w stolicy — Rada Drużyny 5 na wniosek Drużynowego na odprawie w dniu 13 b. m. uchwaliła dobrowolne 5 gr. opodatkowania się całej drużyny na rzecz budowy domu harcerskiego.

Chcąc przysporzyć więcej funduszu drogą szlachetnej rywalizacji oraz zainteresować szerszy ogół młodzieży tut. Hufca o znaczeniu posiadania własnego majątku — 5 Ł. D. H. wyzywa Hufiec Łomżyński do „pojedynku" i spodziewa się, że tenże wyzwanie przyjmie.

W razie gdyby to było niemożliwe wyzywa 3 Ł. D. H. im. Ks. Poniatowskiego.

Danina będzie wysyłana każdego 7 miesiąca.

Przyboczny (—) **Daraszewicz** Drużynowy (—) **Bargielski**

TO I OWO.

Jaskinie przedhistoryczne.

Do najstarszych osad przedhistorycznych na ziemiach naszych, w których spotykamy jeżeli nie szczątki ludzi, to ślady narzędzi zamieszkującego tam człowieka, należą niektóre jaskinie.

Mamy trzy grupy takich jaskiń. Głównem u nas terytorjum co do obfitości jaskiń są powiaty: miechowski, olkuski i północna część krakowskiego i chrzanowskiego. W tej grupie **krakowsko-częstochowskiej** najliczniejsze, największe i najzasobniejsze były jaskinie okolic Ojcowa, których jest przeszło 60, ale zbadanych zaledwie kilkanaście, i Krzeszowic — jaskiń około 40.

Wydrążone są te jaskinie w skale wapiennej przez wodę opadową. Wielkość ich jest rozmaita: od 15 mtr. długości i szerokości począwszy, dosięga niekiedy kilkuset metrów długości a kilkudziesięciu szerokości. wysokość przekracza nieraz 5 mtr.

Drugie pasmo jaskiń, zwanych **karpackiemi**, otacza Wysokie Tatry i ciągnie się na pograniczu Galicji i Węgier na 25 km. Powstały one w piaskowcach od zarysowania się, a następnie pękania i rozpadania się skał. Tworzą one zygzakowate łamane brózdy, a są wąskie i ciasne i niegłębokie, to też zawierają zwykle materjał ubogi.

Trzecie terytorjum jaskiniowe **Wschodnio-Małopolskie** obejmuje do 150 km. w powiatach: zaleszczyckim i borszczowskim nad Dniestrem. Największa pod Bilczem nazywa się — Werteba (co znaczy po ukraińsku — labirynt). Tworzą one w gipsach gniazda obszerne, ciągnące się po kilka kilometrów, cały labirynt hal i komór. Ujawniają się zaś nazewnątrz jamami okrągłemi, o przekroju lejkowatym.

Poza naturalnemi jaskiniami istnieją jeszcze **groty** sztuczne, wykute lub wygrzebane we wnętrzu wzgórzy na prawym brzegu Dniestru lub nad Taśminą i Serebranką w gub. Kijowskiej. Przeważnie zamieszkiwane już były w czasach przedhistorycznych. Największe z nich słynne pieczary kijowskie.

(Historja Polski — St. Dzwonkowski).

Śmierć słynnego badacza Marsa.

W willi swej, w okolicach Teramo zmarł nagle wybitny astronom włoski Cerulli. Śmierć jego jest tem tragiczniejsza, że przypada ona akurat na dzień, w którym zaczęła funkcjonować olbrzymia luneta. zbudowana przez Cerulliego, a ufundowana przez jego mecenasa.

Cerulli, już jako student zwracał na siebie uwagę profesorów swemi wielkiemi zdolnościami matematycznemi. Wykłady astronoma Respighi obudziły w młodzieńcu zamiłowanie do tej gałęzi wiedzy i zamiłowanie to przerodziło się w namiętność. Gdy miał lat dwadzieścia trzy, postanowił ostatecznie zostać astronomem. Studjował on najpierw w Bonn, a potem w Berlinie. Wszędzie zwracano uwagę na jego olbrzymie zdolności.

Astronom Miłoszewicz powołał go do Rzymu, dla sporządzenia olbrzymiego katalogu planet.

Pierwsze sukcesy w dziedzinie astronomicznej zawdzięcza Cerulli badaniom nad drogami trzech małych planet, zwanych Neftys, Henrietta i Libusa. Następnie udało mu się odkryć plantoid, leżący w pasie między Marsem a Jupiterem. Gwiazda to została nazwana od miejsca urodzenia uczonego „Interamnia".

Dopiero jednak od roku 1891 zaczyna się wielka działalność Cerulliego. Wznosi on koło Teramy własnym kosztem obserwatorjum z olbrzymią lunetą.

Wtedy zaczynają się jego wiekie odkrycia w dziedzinie Marsa. Zaczął on wielką dyskusję na temat kanałów Marsa, w której brali też udział astronomowie Secchi i Schiaparelli. Był on mianowicie zaciekłym przeciwnikiem twierdzenia, że na Marsie istnieją kanały, i mówił, że są to tylko poszczególne plamy które oko ludzkie bierze za linje. Uczeni podzielili się w tej kwestji na dwa obozy. Schiaparellego i Cerulliego. Walka trwała nawet po r. 1919 w którym zmarł Schiaparelli.

Odkrycie nowego narodu.

Wyprawa naukowa amerykańsko-holenderska na wyspę Gwineję natrafiła podczas badania tej wyspy na ciekawą rasę pigmejów, prowadzących zupełnie pierwotne życie. Tubylcy, którzy dotychczas nigdy jeszcze nie widzieli Europejczyków. przyjęli wyprawę nad wyraz gościnnie. Na cześć niezwykłych swych gości zabili świnię, wykonali obrządek braterstwa krwi, a następnie obdarowali wszystkich uczestników ekspedycji ziemniakami i inną włoszczyzną. Ludek ten nie zna żadnych zwyczajów świata kulturalnego, nie ma króla, ani zorganizowanego rządu. Każda osada posiada samorząd, który spoczywa w rękach rady starszych.

Tubylcy są średniego wzrostu, mają piękne ciało i czarną płeć. Niema tam żadnej organizacji religijnej, niema świątyń, domów modlitwy i t. p. Naród pigmejów gwinejskich wierzy w duchy, czci rzeki, drzewa, góry i nosi talizmany. Palenie tytoniu jest wśród pigmejów dość rozpowszechnione. Narzędzia, jak siekiery, młoty i tarcze zrobione są tam z kamienia. Ciekawe są niektóre zwyczaje i ceremonjały pigmejów. Istnieje u nich t. zw. sąd boży któremu musi się poddać narzeczony przed ślubem. „Sąd" ten polega na tem, że do narzeczonego strzelają dwaj łucznicy, zaś pan młody, któremu nie wolno mieć ani łuku, ani tarczy, broni się jedynie strzałami, które spadają na ziemię. Ceremonja ta ma na celu wykazania stopnia waleczności nrzeczonego.

Wyprawa spotkała podczas swego pobytu na Gwinei wiele kobiet, które miały odcięte palce u ręki. Okazało się, że są to rozwódki, którym według panujących wśród pigmejów zwyczajów, po każdym rozwodzie ucina się kamienną siekierą jeden palec. Wielożeństwo rozpowszechnione jest jedynie w sferach zamożniejszych, gdyż za żony trzeba tam płacić, na co sobie mogą pozwolić tylko ludzie bogatsi. Obyczaje pigmejów są dobre. Ludność dba o czystość ubrania, lubi również czystość w domu, odżywia się dobrze, zwracając również baczną uwagę na zdrowie dzieci. Handel odbywa się tam drogą wymiany, pożywieniem pigmejów są ziemniaki, owoce, rozmaite korzenie, a tylko w wyjątkowych wypadkach jedzą mięso dzikich wieprzy.

Oświetlenie ciemnych lokali za pomocą luster.

Wszystkie pracownie, umieszczone w suterenach czy piwnicach, chcąc by sprawnie w nich pracować, muszą posługiwać się światłem sztucznem, więc elektrycznością lub gazem, przez cały dzień. Ich okna najczęściej z otworem świetlnym od ulicy zakratowanym są częścią trotuaru.

Otóż jednym ze sposobów taniego ich oświetlenia światłem dziennem jest sposób odpowiedniego zastosowania luster. W tym celu w otworze świetlnym przy oknie ubikacji pod terenem chodnika umieszcza się ukośnie do ściany domu szybę lustrzaną w ten sposób, że zebrane przez lustro promienie świetlne, odbite od powierzchni lustra tak zainstalowanego padają na lustro, którym wyłożony jest strop ubikacji, a odbijając się od wyłożenia lustrzanego sufitu oświetlają cały warsztat. Jeśli wyłożeniem lustrzanem zaopatrzy się jeszcze do połowy tylną ścianę, położoną naprzeciw okien lokalu uzyskuje się efekt świetlny w zupełności wystarczający a droga instalacja gazu czy elektryczności jako stałego wydatku przy ciągłem dziennem oświetlaniu lokalu, tem samem upada. Instalacja lustrzana jako jednorazowa okazała się o wiele hygjeniczniejszą od stosowanego światła sztucznego, tak w odniesieniu do higjeny oczu jak i ogólnej.

Latająca torpeda.

Z Ameryki donoszą o wynalezieniu przez p. L. Barlow latającej torpedy, która przedstawia szczyt dokładności mechanicznej w swym destrukcyjnem działaniu. — Precyzyjny ten przyrząd składa się z dwóch samolotów, z których mniejszy przyczepiony jest pod kadłubem większego. Kadłub ten właściwie jest bombą o ładunku 2.250 kilogramów. Większy samolot posiada napęd od dwóch motorków, a mniejszy posiada samodzielnie jeden motorek. Mniejszy samolot służy jako aparat kierujący. Przez odpowiednie nastawienie go, oba samoloty wznoszą się w powietrze i idą we właściwym kierunku. W pewnym momencie samolocik kierujący oddziela się od swego towarzysza i, zawracając się, dąży do miejsca, z którego był wysłany. Drugi zaś samolot zaczyna opadać, pozbawiwszy się swych skrzydeł, i, upadając na oznaczone miejsce, wywołuje wybuch swej bomby. W ten sposób możliwe jest bombardowanie na 1.600 kilometrów.

Dziwy technologji.

W Sztokholmie na konferencji chemicznej dyr. Berguis, wzbudził niebywałe zainteresowanie objaśnieniem swojej nowej metody zdobywania olejów smarowych, benzyny i asfaltu z węgla. Wykazał on, że wkrótce już będzie możliwe dla krajów nieposiadających własnych złóż węglowych, a bogatych natomiast w lasy, otrzymywać potrzebne smary z przemiany węgla drzewnego w formę płynną.

Następnie prof. Haegglund z Aabo przedstawił swoją metodę otrzymywania cukru z trocin przy pomocy specjalnych procesów chemicznych. Przy próbach dokonanych przez niego w Genewie, ilość cukru wynosiła 65 proc. do 70 proc. wagi zużytych do fabrykacji trocin.

Inna znów metoda, której wynalazcą jest szwedzki profesor dr. Nils Rinman, rozwiązująca problem otrzymywania celulozy ze słomy. Dr. Rinman uzyskał ze źródeł niemieckich potrzebny mu kapitał dla uperfekcjonowania swego wynalazku i przebywa obecnie w Regensburgu, gdzie wybudowany będzie młyn dla praktycznego eksploatowania jego wynalazku.

(Budowa napowietrznej kolejki na ukończeniu).

Po wypukłej, przepysznej piersi niedosiężnej dotąd „Białej Góry", zakutej odwiecznemi prawami przyrody w pancerz lodowców, przebiegł dreszcz grozy i buntu. Zbliża się bowiem chwila, że ulec musi mimo swej potęgi, niestrudzonym rękom i silnej woli człowieka. Z przerażeniem spogląda w dolinę wioski Chamonix, gdzie rozpostarł zaborcze swe macki olbrzymi stalowy pająk i począł snuć wokół nici żelazne, zawieszając je na schronisku „Pielgrzymów" i wiecznie ośnieżonym grzbiecie „Południowej Igły". Czarne te napowietrzne przewodniki, unoszące się ponad modrzewiowemi puszczami i sennym o tej porze torem saneczkowym, kołyszą się niby zwinni ekwilibryści nad wodospadem Dard, poczem spieszą dalej — wzdłuż zbocz górskich, z lękiem omijając lodowiec Bosson. Wreszcie znużone lądują na wysokości 1790 merów, tuż obok małej alpejskiej stacyjki.

PRZYRODNICZE

Czyście zdołali zauważyć, że czworonożni mieszkańcy lasów poczynają chować się po kryjówkach dobrze zabezpieczonych od mrozów i wichrów, skąd nie wyjdą aż na wiosnę.

Większość z nich zapada w sen zimowy. Ale nie wszystkie jednak zwierzęta zapadają w ten sen. Część z nich przetrzymuje zimę nie śpiąc, karmiąc się byle czem.

Do tych w pierwszym rzędzie należy nasza „baletnica lasów" — **wiewiórka.** Ostatnimi czasy z nazwą tego uroczego stworzonka spotkać się możemy b. często, ponieważ Pani **Moda** zarzuciła sidła swe na nie i biedne figlarki naszych lasów padają od strzałów kłusowników. Grozi nam wytrzebienie ich całkowite i dlatego też obowiązkiem naszym jest otaczać je zwłaszcza teraz jak najlepszą opieką.

W okolicach **Jordanowa** i **Suchej** (woj. krakowskie) panująca w tych stronach piękna pogoda sprawiła, że w niektórych miejscach zakwitły poraz wtóry **bzy.** **M. L.**

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Zaczynając systematyczną pracę w „Dziale Rebusów i Szarad" podobnie, jak przed wakacjami ogłaszamy miesięczny konkurs na rozwiązania zadań. Za największą ilość dokładnych rozwiązań Redakcji przeznacza bardzo ciekawe i ładne nagrody.

A więc do roboty!

SZARADA.

ułożył Bolesław Niemyski.

Już nie **pierwsze — dziesiąte** słońce... Schyłek lata...
Cztery — pięć — szósta — siódma przemija pora.
Jesień... po niej nadejdzie zima — sroga zmora.
Kończy się panowanie tych obu sióstr brata.
Pierwsza — druga powszechna wszędzie się zaczyna.
Chór wypoczętych głosów w szkole już rozbrzmiewa.
Przez okno widać liście spadające z drzewa:
Nie prędko młode głowy usłyszą!...
Mało dotąd gorliwych **trzecie — pierwsze — czwarte.**
Niech najobfitsze wyda jaknajrychlej plony.
A nagroda za trudy — tych trudów jest warta
Kto spełnił obowiązek — jest zadowolony.
Dziewiąta — dziesięć — siódma zorganizowana
Wiele dokonać może, choć liczebnie mała.
Hasłem przewodnim **ósma** całość dokona.
Pracować będzie. I już rozpoczęta cała!

II. Przekładanka ornitologiczna.

nadesłał Dh. S. Udziela.

Z niżej podanych liter ułożyć 6 nazw ptaków, tak by litery początkowe czytane z góry na dół, dały nazwę miłego ptaka — króla śpiewaków.

a	a	a	d	e	1. Szkodnik leśny
g	g	i	i	i	2. Ptak z rodziny brodźców
j	k	k	k	k	3. Drapieżnik
l	l	ł	ł	n	4. Piękny śpiewak leśny
o	ó	r	s	s	5. Ptak domowy
u	w	y	y	z	6. Ptak błotny

Termin nadsyłania rozwiązań za miesiąc listopad, upływa dnia 9-go grudnia. Obowiązuje data stempla pocztowego. Za największą ilość dokładnych rozwiązań Redakcja przeznacza nagrody. **Adresować należy: Redakcja „Harcerza", al. Ujazdowskie 37 „Dział Rebusów i Szarad".**



Nie głupi Bartek.

— Cóż Bartku! Twój wujaszek, stary Mikołaj, umarł?
— A juści umarł proszę Wielmożnego Pana.
— A cóż ci zapisał?
— Nie mógł nic zapisać, bo niepiśmienny był.
— W dzisz, jak to trzeba uczyć się pisać.
— A juści będę się uczył pisać, żebym miał komu grunt zapisywać — nie głupim!

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh. „Michaś". Doprawdy nie miejcie do nas żalu, gdyż chcąc załatwić Waszą sprawę, musimy znać Wasze nazwisko, a tego nie pamiętamy. Zgadzacie się?

Dh. Noga T. Sambor. Powiedzcie Waszej gromadzie „Wilcząt", że muszą przy Waszej już pomocy tylko „Harcerzem" się zadowolnić. Zucha nie poparto dostatecznie, a nasze Władze Naczelne zbyt ubogie, aby jeszcze jedno pismo wydawać.

Lotnikowi - Marynarzowi z Brześcia n/B. — Dziękujemy druhowi za korespondencję. Wprawdzie bardzo ona zwięzła, ale dobra, choć jednak pożądane jakie zdjęcia fotograficzne — byle wyraźne i bez cieniów, dalibyśmy chętnie ilustrację Waszych „statków" i dzielnej załogi. A może który z Waszych druhów marynarzy spisywał swoje wrażenia? Dobrze byłoby podzielić się niemi z innymi. Nic tak nie zachęca poszczególnych drużyn i zastępów do najcięższej nawet pracy, jak przykład. Najlepszą zaś jego formą jest opis swoich przygód. Poczekamy na Waszą odpowiedź i wtedy dopiero, może z jakim obrazkiem damy Wasze cenne i miłe wiadomości. **Czuwaj!**

Dh. St. Rychter. Ostrowiec kielecki. Dlaczego dopiero teraz przysłaliście o „Nieznanym Żołnierzu" Umieścimy ale bez ostatniej zwrotki. A może macie coś jeszcze? Za zaufanie serdeczne dziękujemy. Drugi wiersz wydrukujemy. Przyślijcie jeszcze, niekoniecznie rzeczy ściśle związane z życiem harcerskiem. Co piękne i dobre, zawsze umieścimy.

Dh. Friedrich. Zdaje się z **Warszawy.** Dlaczego nie podaliście adresu? Prosiliśmy kilkakrotnie w „Harcerzu", aby oprócz imienia i nazwiska podać swój adres, ewentualnie drużynę o ile do drużyny się należy. Wasz artykuł to tylko wstęp — a gdzie reszta?

ODPOWIEDZI DZIAŁU REBUSÓW I SZARAD

I-sza żeńska im. M. Konopnickiej w Suwałkach: Nagroda tak jak wiele innych wysłana została jeszcze w czerwcu, być może, zaginęła na poczcie lub nie doszła z powodu niedokładnego adresu. Wyślemy wkrótce drugą.

Redakcja zapytuje czy wszyscy, którym zostały przyznane nagrody — otrzymali je? Jeśli nie, prosimy pisać do „Harcerza".

Kot w butach i dh. Udziela. Dziękujemy za zainteresowanie i pomysłowe zadania.

MYŚLI

Nie pogardzaj drobnostkami, bo te drobnostki mogą owładnąć Tobą.

Lowel.

Czemkolwiek się trudzisz w życiu, bądź wyższym nad Twój zawód.

Lowel.

Jest łatwiej nauczyć się czegoś nowego, jak oduczyć się czegoś już nauczonego.

Schiller.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie - 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje w poniedziałki i środy od g 13 do 14.30 i w piątki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., 1/8 strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* REDAKTOR: *T. Uhma*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK.